Adam Jaśkow: Konstytucja, praca i wolny weekend

Zbliża się majówka, święto grilla i wolnej miłości. Do piwa. Kiedyś święto ludu pracującego miast i wsi, ale to już, na terenie wyzwolonych kolonii ze stolicą w Warszawie, nieaktualne.

Lud pracujący i cokolwiek zarabiający świętuje teraz w niedziele wolne od handlu.

Oficjalnym wzorcem marzeń jest Wielka Ameryka. Taka niestety, która nawet Amerykanom się nie śniła. A nam ma się śnić. A jak to w snach bywa, nie muszą być bardzo realne. W snach nie musimy się martwić, że nie mamy Indian do wymordowania i ich bogatej w zasoby ziemi do przejęcia. Niewolników, z których pracy powstały amerykańskie fortuny i amerykańskie banki.

Grilując majowo nie chcemy pamiętać, czy w ogóle wiedzieć, że geneza świąt majowych jest jak najbardziej zagraniczna. Święto Pracy ma genezę w Ameryce. Choć tam akurat nie jest obchodzone w tej postaci, bo jest zbyt radykalne. Amerykanie w czasach Reagana zerwali z polityką zrównoważonego rozwoju i odlecieli w surrealizm.

Polskie konstytucje były dziełem masonów, jakobinów, socjalistów, komunistów i postkomunistów. Przynajmniej te sensowne, pozytywne. Co prawda nie miały szczęścia, powszechnego poparcia ani chęci przestrzegania. O ironio, jedyna, która została przyjęta w referendum, ignorowana jest od następnego dnia po jej przyjęciu.

Święto Konstytucji ustanowione zostało na cześć konstytucji wprowadzonej w trybie zamachu stanu. Konstytucji, która nie działa ani razu, której wyparł się król orędownik. Konstytucji, którą stawiano sobie za wzór 200 lat temu. Ale, która zawsze była martwa.

Jej losy podzieliła następna uchwalona w 1921. Teoretycznie działa 4 lata. Praktycznie prawie wcale. Była zbyt demokratyczna, zbyt socjalna, zbyt nowoczesna. O wiele bardziej nowoczesna, niż dzisiejsza „Nowoczesna”. Potem przyszła Bereza Kartuska, proces Brzeski, Zaleszczyki. Na koniec przyszli hitlerowcy… i Brygada Świętokrzyska.

Po wielkiej wojnie mieliśmy, uchwaloną przez partię robotniczą, demokratyczną konstytucję, raczej nie całkiem demokratycznego państwa, choć być może bardziej sprawiedliwego niż dzisiejsze. Część jej zapisów była martwa, część to były marzenia.

Konstytucja z 1997 jest najładniejsza ze wszystkich polskich konstytucji. Pięknie uchwalona. Niestety wszyscy od początku starają się ją albo omijać albo wprost łamać. Tak wczoraj, dziś i zapewne nieraz jeszcze w przyszłości.

Z pracą i jej świętem jest jak z polskimi konstytucjami.

Przed wojną 1 Maja był dniem walki. Po wojnie był to państwowy obowiązek, mniej lub bardziej przyjemny. Teraz to resentyment, wspomnienie, margines. Spotkanie przegranych. Ale tych przegranych, którzy wiedzą, że przegrali. Wiedzą z kim, choć może nie zawsze dlaczego.

Tych, którzy nie dali się oszukać. Którzy, nie utracili jeszcze całkiem nadziei. Którzy chcą zmian. Nie powrotu do przeszłości, lecz lepszej przyszłości. Nawet jeśli droga do niej daleka.

Każdy niech wybierze co chce sobie świętować. I w jaki sposób. Byle wiedział co świętuje i co chce zmienić. A potem niech odpoczywa. Dopóki to możliwe.

https://www.youtube.com/watch?v=_EjUJZPd2tk

Podziękowania dla Autora i link do oryginału.